

- Pewnie – Jędrrek rozprostował palce w gotowości do następnej gry [...].
- Zaraz! Co powiedziałaś, mam? – zapytał, odwracając się na krześle.
- Powiedziałam, że pomożesz Dawidowi w sobotę.
- Ale, mam! Razem z Dominikiem i Michałem właśnie w sobotę mieliśmy urządzić sobie zawody komputerowe.
- Przed południem się wyrobisz – powiedziała mama – a potem możesz grać. [...]

Wcześniej rano w sobotę mam podwiozła Jędrka do banku żywności. Dawid właśnie ładował pudła z jedzeniem na ciężarówkę.

- Dzięki, że przyszedłeś – powiedział, ocierając pot z czoła. – Jesteśmy tylko we dwóch.

- Co masz na myśli?
- Innym coś wypadło, więc trochę nam dzisiaj zejdzie. Bierz pudełko – powiedział Dawid, stając na podnośniku ciężarówki.

Jędrrek jęknął. „Nigdy nie skończymy przed południem – pomyślał. – Dominik i Michał będą już na piątym poziomie, zanim dotrę do nich”.

Podniósł jedną paczkę.

- Rany! Jakie ciężkie! – wystękał. – To ołów?
- Tylko jedzenie – zaśmiał się Dawid. – W każdej paczce jest mrożony kurczak, słodczyce, trochę ziemniaków...

- Wszystko to z banku żywności?
- Tak. [...]
- Dla kogo te paczki? – zapytał.
- Dla każdego, kto potrzebuje. Ładuj, ja zaraz wracam – powiedział Dawid, znikając w magazynie.

Jędrrek wnosił pudło za pudłem na podnośnik, a potem do ciężarówki. Nagle zauważył, jak przygarbiony mężczyzna skrada się do kartonów. Miał szpakowate włosy i brodę, ubrany był w podarte dżinsy i wyciągniętą bluzę. Spojrzał na Jędrka, a potem złapał słoik dżemu truskawkowego i szybko zaczął się oddalać.

- Ej! – krzyknął za nim Jędrrek. – Nie wolno tego zabierać!
- Właśnie pojawił się Dawid.
- Ten facet ukradł jeden słoik dżemu! – zawołał Jędrrek.
- To Władek z ulicy Kopernika – powiedział. – Czasem przychodzi i coś drapnie.

- Pozwalasz mu kraść?
- Nie traktuję tego jak kradzież. Przecież i tak dostałby jedzenie.
- Nie traktuję tego jak kradzież, spojrzał za Władkiem i zaczął zastanawiać się, czy ten człowiek ma jakąś rodzinę.
- OK, gotowe – powiedział Dawid chwilę później. – Wskakuj do wozu!
- Jędrrek wspiął się do kabiny ciężarówki i zapiął pas.
- A co teraz? – zapytał.
- Teraz jedziemy do punktów rozdawania żywności i rozdzielimy te paczki.
- Długo to potrwa?
- Trudno powiedzieć. Nigdy nie wiadomo, ilu będzie potrzebujących.